LOKALNIE · OPINIA

PRAWICOWA LICYTACJA NA LIBERALNY RADYKALIZM TO DROGA DONIKĄD

Wojciech Niedzielko · 27 lutego 2026

Partia Grzegorza Brauna szybuje w sondażach i – przynajmniej na chwilę obecną – bez jej głosów utworzenie rządu może okazać się niemożliwe. To wywołuje skrajne emocje. Trzeba przyznać, że lider Korony Konfederacji Polskiej doskonale odnajduje się w tej sytuacji. Braun jest z zawodu reżyserem i, jak się okazuje, potrafi przekuć swoje rzemiosło w skuteczne polityczne narzędzie. Jak jednak ma się do tego niedawna – dość zagadkowa – konferencja, na której politycy Korony wystąpili wespół z indyjską delegacją?

Cofnijmy się do roku 2019. Sławomir Mentzen ogłasza słynne „pięć postulatów": „nie chcemy Żydów, homoseksualistów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej". Na lidera polskich wolnościowców spada fala krytyki, a sam poseł rakiem wycofuje się ze swoich słów, tłumacząc, że był to wykład z marketingu politycznego, wyrwany z kontekstu. Tak czy inaczej, od tamtej pory Mentzen zaczął staranniej dobierać narrację. Powstałą lukę – jak widzimy dziś – wykorzystał Grzegorz Braun, który nie tylko nie wcisnął hamulca, lecz wręcz docisnął pedał gazu. W trakcie kampanii prezydenckiej Janusz Korwin-Mikke zauważył, że „piątka Mentzena" pozostaje aktualna. Sondażowy sukces Korony zdaje się potwierdzać trafność tej diagnozy.

Jeśli podejdziemy do tematu na chłodno i przeanalizujemy poszczególne postulaty Konfederacji i Korony, szybko okaże się, że w zdecydowanej większości są one zbieżne lub bardzo podobne. Istotną różnicą pozostaje narracyjna otoczka: więcej pobożności, więcej ostentacyjnej polskości i patriotyzmu. W swoim politycznym *modus operandi* Grzegorz Braun wybrał jednak drogę happeningu – reżyserowanego skandalu, permanentnego podbijania emocji i werbalnego radykalizmu.

Trzeba uczciwie przyznać, że takie jest zbójeckie prawo partii z marginesu walczącej o uwagę elektoratu. Pamiętam, jak na fali tzw. patriotycznego wzmożenia w czasach pierwszych Marszów Niepodległości w środowisku narodowym toczyła się wewnętrzna dyskusja, w której pojawiały się głosy postulujące radykalizm na wzór węgierskiego Jobbiku. Jak wyszło to w praktyce – pozostawmy odrębnej ocenie.

Ubrał się libertarianin w ornat i ogonem na mszę dzwoni

Problem ma jednak inny charakter.

> Nie powinny martwić ani sam radykalizm Brauna, ani ekscentryczne postaci, którymi się otacza, lecz poglądy „szerokiego frontu gaśnicowego" – albo, mówiąc bardziej nowocześnie, jego ideologiczny *mindset*. Szkieletem braunistowskiego imaginarium nie jest zmitologizowany

> neofaszyzm, lecz tradycjonalistyczno-libertariańska hybryda. To coś, co na polskiej scenie politycznej znamy od lat i co, idąc z duchem czasu, w ostatnich latach wyraźnie przybrało na sile. Niestety, zjawisko to pozostaje jedną z największych wad polskiej „antysystemowej" prawicy – przynajmniej z perspektywy nacjonalistycznej.

Nie chodzi nawet o kosztowne i nierealne pomysły wyrzucenia większości podatków, opłat i składek do kosza czy o likwidację płacy minimalnej. To są technikalia. Sedno problemu tkwi w przyjętej aksjologii. W narracji Brauna i jego środowiska jak refren powracają antypaństwowe i wolnościowe hasła, które zostają wręcz utożsamione z polskością i patriotyzmem. Sól ziemi stanowią przedsiębiorcy, a wrogiem numer jeden jest „łupieżcze państwo", uosabiane przez niekompetentnych urzędników i sprzedajnych polityków wraz z ich brukselskimi mocodawcami.

W myśl tej narracji recepta wydaje się prosta: państwo ma się „odpieprzyć" od Atlasa polskości, zerwać formalne zależności z organizacjami międzynarodowymi i przestać „ingerować" w życie społeczne oraz rodzinne. Wówczas Boży porządek zostanie przywrócony, a zasadniczą rolą suwerennego państwa będzie jedynie jego strzeżenie.

> Świadomie czy nie, Braun w swojej retoryce odwołuje się przede wszystkim do liberalnej koncepcji wolności negatywnej – wolności „od". Jednocześnie zakłada, że jest ona niezbywalnym elementem naturalnego ładu społecznego, który, niczym wolny rynek, będzie funkcjonował idealnie, jeśli tylko nie będzie się mu przeszkadzać. *Laissez faire*!

Państwo to nie wróg

Absolutyzowanie wolności i zespolenie jej z istotą polskości niesie ze sobą fatalne konotacje historyczne. Przede wszystkim jednak ma destrukcyjny wymiar wychowawczy. Nawet konserwatysta sceptycznie nastawiony wobec państwa musi przyznać, że wspólnota ma charakter nadrzędny wobec jednostki, a wspólnota ta materializuje się między innymi w instytucji państwa. Państwa, które nie tylko może, ale wręcz powinno nakładać określone obowiązki na swoich obywateli. Tymczasem dla wielu sympatyków Korony podobne twierdzenia brzmią niczym najcięższa herezja.

Z taką aksjologią nie sposób mówić poważnie o nowoczesnym patriotyzmie, o którym pisał ojciec polskiego nacjonalizmu. Nie potrzeba uważnej lektury *Myśli nowoczesnego Polaka*, by dostrzec, jaką niechęcią Roman Dmowski darzył sarmackie warcholstwo i głęboko zakorzenione poczucie niesubordynacji. Tymczasem właśnie te negatywne cechy polskiego charakteru narodowego są dziś pieczołowicie pielęgnowane przez wolnościowo-patriotyczne żywioły.

Nie jest usprawiedliwieniem fakt, że kondycja polskiego państwa w wielu aspektach pozostawia wiele do życzenia, a w III RP bywało ono realnie narzędziem demoliberalnej inżynierii społecznej. Równie dobrze można by stwierdzić, że skoro naród w swojej zbiorowej woli – wyrażonej choćby w wyborach – działa

przeciwko sobie, należy porzucić ideę narodu i patriotyzmu w ogóle. Mamy tu do czynienia z błędnym kołem: przeciętny polski prawicowiec niechętnie odnosi się do interwencji państwa jako takiego, zwłaszcza w sferze gospodarczej, ponieważ często doświadcza jej negatywnych skutków. W efekcie dochodzi do wniosku, że państwo – co do zasady – powinno się nie wtrącać.

Już na poziomie teorii następuje więc kapitulacja i oddanie państwa walkowerem siłom, które wykorzystują je w niezbyt zbożnych celach. Reakcyjność i polityczny negacjonizm to zresztą także problem zachodnich populizmów. Poza sprzeciwem wobec migracji i demoliberalnych elit ruchy te czasem nawet nie próbują zaproponować nowego ładu w miejsce starego systemu. Jedną z głównych przeszkód pozostaje programowa obojętność, a nierzadko wrogość wobec narzędzi, jakimi dysponuje państwo w kształtowaniu rzeczywistości społecznej.

W praktyce oznacza to oddanie pola niewybieralnym, międzynarodowym korporacjom, które całkowicie zawładnęły cyfrowym światem – a to on ma dziś kluczowe znaczenie dla życia społecznego. Spróbujmy przekonać libertarianina-tradycjonalistę, że w imię dobra wspólnego lub interesu narodowego państwo – czasem również w porozumieniu z innymi państwami – powinno nałożyć na te podmioty daleko idące regulacje. Nietrudno przewidzieć, że natychmiast pojawią się oskarżenia o „zamordyzm" i odbieranie „wolności słowa".

Gdzie Ruch Narodowy?

Ostra konkurencja w walce o wolnościowy elektorat będzie tylko napędzać coraz bardziej kuriozalne pomysły liderów Korony i Konfederacji – przede wszystkim Grzegorza Brauna i Sławomira Mentzena. W niełatwej sytuacji znajdują się narodowcy, ale paradoksalnie mogą uczynić z niej atut.

Przypomnijmy: to Ruch Narodowy w czasach, gdy Grzegorz Braun przestrzegał przed antagonizowaniem Polaków i Ukraińców, mówił o konieczności upominania się o pamięć pomordowanych Polaków na Wołyniu. To Ruch Narodowy podnosił hasło „podmiany populacji" w wyniku masowej, zarobkowej imigracji Ukraińców do Polski. Gdy jednak w ciągu kilku lat kraj przyjął ponad milion migrantów zza wschodniej granicy, społeczeństwo pozostało w dużej mierze bierne. Co więcej, autor niniejszego tekstu doskonale pamięta reakcje znacznej części polskiej prawicy na antyimigracyjne hasła: „Pracują i płacą podatki? Nie ciągną socjalu? To niech przyjeżdżają. Bez nich polska gospodarka upadnie".

Początków tak zwanej ukrainizacji Polski należy dopatrywać się właśnie wtedy – za milczącą aprobatą „wolnościowej prawicy" – a nie latem 2022 roku, gdy akcję przeciwko niej ogłosił Grzegorz Braun, już w zupełnie odmiennym kontekście geopolitycznym.

Wątek indyjski

Takie narracyjne sprzeczności u politycznej konkurencji można i należy wykorzystywać. Zwłaszcza, że nie tylko o narrację tu chodzi, lecz o realne postulaty. Kilka dni temu lider Korony zaskoczył nie tylko opinię publiczną, ale i swój elektorat wspólną konferencją z Hindusami, na której ogłosił powstanie polsko-indyjskiej koalicji gospodarczej. Wobec fali zasłużonych szyderstw zaczął się tłumaczyć, że współpraca ma mieć charakter „strictly business" i że nikt nie zamierza ściągać migrantów z Azji Południowej.

Deklaracje te dość słabo korespondują ze słowami posła Korony Fritza, który wyraził szczerą nadzieję, że

Polska „stanie się bardziej atrakcyjna dla indyjskich pracowników, studentów i turystów". To jest właśnie ten biznes, o którym lubią mówić Braun i inni wolnościowi prawicowcy. Polskiemu przedsiębiorcy doskwiera brak taniej siły roboczej? Nasi indyjscy partnerzy zaspokoją popyt i dostarczą odpowiedni „towar" – który nie będzie kręcił nosem na pracę za przysłowiową miskę ryżu.

„Ktokolwiek krytykuje kapitalizm, jednocześnie aprobując imigrację, której pierwszą ofiarą jest jego własna klasa robotnicza, powinien się lepiej zamknąć. Ktokolwiek krytykuje imigrację, jednocześnie milcząc na temat kapitalizmu, powinien zrobić to samo" – te mocne słowa Alaina de Benoist trafnie podsumowują powyższe sprzeczności. Na dłuższą metę nie da się pogodzić bezkrytycznego stosunku do wolnego rynku z jednoznacznie surową polityką migracyjną.

> Licytacja na werbalny radykalizm z Braunem czy na wolnorynkowy dogmatyzm z Mentzenem prowadzi donikąd. Owszem, czasem pozwala „wykręcić" zasięgi w mediach społecznościowych, których algorytmy premiują krzykliwe, lecz niezbyt mądre treści. Czy naprawdę trzeba pisać o „stalinowskich miastach 15-minutowych", czy o prześladowanym przez państwo rolniku, który z „własnej" studni pobierał raptem 15 tysięcy litrów wody dziennie?

Czy jest to skuteczna metoda docierania do elektoratu? Czy jest to marketingowo efektywne? Pewnie tak. Czasem jednak lepiej być nieskutecznym niż skutecznie szkodzić. Wszystko to dziwi tym bardziej w obliczu ewidentnego samobója, którego Braun strzelił ostatnio – i to w sprawie bynajmniej niebłahej.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=a7e_vRrUMr4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/prawicowa-licytacja-na-liberalny-radykalizm-to-droga-donikad/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć